

Stos Pomorza

dawniej „Stos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 3

Wąbrzeźno, sobota dnia 8 stycznia 1938

Rok 20

Wyszkolenie szerokiej masy

Powiedzmy sobie z całą otwartością, że dotychczas jeszcze szerokie warstwy naszego społeczeństwa zbyt mało zdają sobie sprawę ze sposobów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Ludność miast, której w razie wojny grozi niebezpieczeństwo nalotu samolotów nieprzyjacielskich, jest przeważnie niezorganizowana, niezdolna do samorzutnego stworzenia zespołów obronnych.

W szeregu miast miały wprowadzić miejsce tak zwane „alarmy lotnicze”, kiedy to o oznaczonej porze gasły naraz wszystkie światła, gdy przechodnie mieli obowiązek kryć się po bramach, zastępujących schrony gdy zamierał ruch uliczny i tylko war kot silników samolotowych wypełniał pełną wyczekiwania ciszę. Alarmy te jednak były jedynie sprawdzianem dyscypliny społeczeństwa, unaoczniały, jak wypełniamy wydawane nam rozkazy. Nie wymagały żadnej inicjatywy, żadnej przytomności i myślu, a tylko ślepego posłuszeństwa. Dlatego też alarmy lotnicze w żadnym razie nie mogą być jedyną metodą szkolenia społeczeństwa w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Stało się to dla nas tym bardziej jasne, że hasło: „narod pod bronią” głęboko wnikło w nasze umysły, że rozumiemy je i doceniamy należycie. Wiemy, że musimy być silni i że musimy być w każdej chwili gotowi — wtedy tylko będziemy mogli czuć się bezpieczni i pewni, że nikt na to co jest naszą własnością, się nie pokusi.

Na każdym obywatelu ciąży zatem obowiązek zabezpieczenia siebie i swoich najbliższych oraz obrony swego mienia przed napadem powietrznym. Nie liczymy, że wojsko nas w tym wyręczy. Nie, wojsko będzie miało co innego do roboty. Obowiązek obrony przeciwlotniczej spada właśnie na tych obywateli, którzy nie podlegają służbie wojskowej. Wojna powietrzna godzi przede wszystkim w ludność cywilną... Dlatego też kobiety, młodzież, ludzie starsi, którym tylko zdrowie i siły pozwalają, muszą być odpowiednio wyszkoleni i przygotowani do spełnienia tak ciężkiego zadania.

Stolica przystąpiła już do przygotowania swoich mieszkańców do obrony przeciwlotniczej. Zgodnie z zarządzeniem inspektora obrony powietrznej gen. Zajęca, okręg stołeczny L. O. P. P. rozpoczął wraz z nowym rokiem masowe szkolenie ludzi w obronie domów. Obrona ta będzie zorganizowana w ten sposób, że na terenie poszczególnych domów, lub też kilku przyległych domów łącząc się w tak zwane bloki obronne, powołane zostaną specjalne zespoły obronne.

Aby zorganizować i wyszkolić te zespoły L. O. P. P. przygotowuje przede wszystkim specjalnych kierowników akcji, t. zw. komendantów obrony przeciwlotniczej do mów. Komendantów jest parę tysięcy. Rekrutują się oni z mężczyzn, nie podlegających służbie wojskowej, przeważnie administratorów domów oraz z kobiet zdolnych do pełnienia obowiązków w zespołach obronnych.

Właściwe przygotowanie obrony na terenie domów polegać będzie na wyszkoleniu i uświadomieniu jego mieszkańców, jak mają się zachowywać podczas nalotu, dalej na zorganizowaniu i wyszkoleniu zespołów obronnych, których zadaniem będzie odkażanie terenów zagazowanych, oraz na zorganizowaniu obrony w mieszkaniach, kontroli nad przestrzeganiem środków ostrożności (gaszenie światła), a także na przygotowaniu urządzeń obrony przeciwlotniczej na terenie danego domu.

Z wojny domowej w Hiszpanii

Zacięte walki przy mrozie

SEWILLA. Mimo zamieci śnieżnych, utrudniających akcję pościgową na froncie Teruel, oddziały wojsk narodowych przynajmniej i zadają nieprzyjacielowi ciężkie straty. Gen. Queipo de Llano ocenia je na kilkanaście tysięcy zabitych.

Mrozu dochodzą do 14 stopni i często zdarza się, że w zdobytych okopach czerwonej armii znajdują zwycięzcy okaleczonych wskutek odmrożenia kończyn żołnierzy. Wojska pościgowe zdobyły kilka ważnych strategicznie miejscowości.

LINIE NATARCIA

SALAMANKA. Linia wojsk narodowych biegnie obecnie półkołem z północy na południowy zachód wokół Teruelu.

Obydwa brzegi rzeki Turia obsadzone przez narodowców, stanowiska zaś rozłożone są wachlarzem. Ostatnie walki na prawym skrzydle w pobliżu Villastar i Castralfu były niezwykle zacięte. Wojska czerwonych poniosły tam dotkliwą klęskę. Dziś już po stronie czerwonych nie ma regularnej linii obrony.

Silny opór stawiają jedynie izolowane zdemoralizowanych wojsk. Lotnictwo narodowej grupy milicjantów, co czyni wrażenie, że dowo podjęło dziś ożywą działalność, wyborowe oddziały swoją zdecydowaną skutecznie bombardując cofającego się postawą mają osłaniać odwrót rozbitych i nieprzyjaciela.

Świat zamyka granicę przed żydostwem rumuńskim!

BUDAPESZT. W związku z niebezpieczeństwem emigracji żydostwa rumuńskiego do krajów ościennych, zaznaczają w międzynarodowych kołach politycznych, że rząd węgierski zaostrzył już w jesieni bardzo silnie kontrolę graniczną, by nie dopuścić do napływu niepożądanych elementów (czytaj Żydów) z Polski, szczególnie z Małopolski. Straż graniczna otrzymała zlecenie dokładnego badania wszystkich osób, przybywających do Węgier z zamiarem osiedlenia się.

WIENIEN. W ubiegłą niedzielę przybyła na granicę pierwsza partia Żydów rumuńskich i usiłowała uzyskać prawo

wjazdu do Austrii. Władze graniczne zabroniły Żydom wjazdu.

STAMBUŁ. Prasa turecka zajmuje się żywo wydarzeniami w Rumunii i stwierdza, że dla Turcji nie istnieje niebezpieczeństwo imigracji żydowskiej z Rumunii.

Pisma zaznaczają że Żydzi nie znajdują w Rumunii żadnej pozycji, wskazując zarazem, iż tureckiemu parlamentowi przedłożono niedawno projekt ustawy o zakazie imigracji Żydów do Turcji. Jakkolwiek projekt ten nie jest jeszcze ustawą, to istnieje turecko-rumuńska umowa emigracyjna z 1925 roku, zakazująca imigracji do Turcji obywatelom rumuńskim. — Zezwala ona jedynie na krótki pobyt w granicach Turcji.

Imigrację Żydów rumuńskich do Turcji uważa prasa turecka za wyłączoną.

Nowe starcia i zamachy w Palestynie

JEROZOLIMA. Donoszą o ponownych starciach w różnych okolicach Palestyny. W środkowej Palestynie został ostrzelany pociąg osobowy, zdążający z Liddy do Palestyny. Strzelanina nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Równocześnie zostały ostrzelane autobusy na drodze Hebron — Jerozolima, uważanej obecnie za najniebezpieczniejszą, jak również w Haifie, gdzie został ranny jeden pasażer. Walka z terrorystami jest prowadzona nadal. Oddziały wojskowe i samochody pancerne zostały wysłane do Hebronu, gdzie wielu zamożniejszych mieszkańców zdecydowało się opuścić okolicę, aby uniknąć zaplacenja przypadającej na nich części nałożonego na miasto odszkodowania w wysokości 2,750 funtów. Trybunał wojenny w Nazarecie skazał na dożywotnie więzienie pewnego Beduina, w którego namiocie znaleziono strzelbę z nabojami pochodzenia europejskiego. Pewien Arab został skazany na 5 lat więzienia za przechowywanie amunicji, poza tym aresztowano wielu Arabów, podejrzanych o utrzymywanie stosunków z terrorystami i o ukrywanie broni.

NOWI WOJEWODOWIE.

Pan Prezydent R. P. mianował pp. Jerzego Trammecourta wojewodą lubelskim, Tomasza Malickiego — wojewodą tarnopolskim, Henryka Ostaszewskiego — wojewodą krakowskim.

Nowomianowani wojewodowie pełnili dotychczas w charakterze wicewojewodów obowiązki wojewodów na terenie swoich województw.



Tunel w New Yorku pod korytem rzeki Hudson.

Nowy starosta grudziądzki

TORUŃ. Mianowany starostą grudziądzkim p. Stanisław Grodyński, liczy lat 40 i pochodzi ze Śląska. Na służbę państwową wstąpił w dniu 19 kwietnia 1921 roku w ministerstwie b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu, gdzie przebył do dnia 21 stycznia 1923 roku po czym przeniesiony został do centrali ministerstwa spraw wewnętrznych

Warszawa zainicjowała więc akcję prawdziwego wyszkolenia szerokiej masy w obronie przeciwlotniczej. W jej ślady pójdą niewątpliwie wszystkie miasta i miasteczka całej Polski, aby nikt i nic nie zdołało nas zaskoczyć, abyśmy byli wszyscy zawsze gotowi, abyśmy zasługiwali w pełni na miano narodu pod bronią.

w Warszawie. Przeniesiony następnie na Polesie, gdzie do dnia 18 września 1930 roku zajmował kolejno stanowiska starosty w powiatach kobryńskim i sarnieńskim oraz radcy urzędu wojewódzkiego w Brześciu nad Bugiem. W 1930 roku objął starostwo w Świeciu na Pomorzu, w rok później był radcą urzędu wojewódzkiego w Toruniu i potem inspektorem wojewódzkim w Stanisławowie. Od roku 1935 był starostą w Kaluszu, skąd przybędzie na stanowisko starosty do Grudziądza. Starosta Grodyński posiada zatem poza sobą, mimo swego jeszcze młodego wieku blisko siedemnaście lat nieprzerwanej służby w polskiej administracji państwowej oraz znajomość terenu Pomorza z okresu swego urzędowania.

Spółeczeństwo domaga się obniżki cen cukru

Kartel cukrowniczy ogłosił komunikat o przebiegu ostatniej kampanii cukrowniczej. Według obliczeń przemysłu cukrowniczego, ogólna produkcja w tegorocznej kampanii cukrowniczej będzie nieco wyższa, niż 5 milionów kwintali, z czego około 4 miliony przeznaczonych jest na rynek krajowy, a około 1 milion na wywóz.

W dalszym ciągu swego komunikatu kartel cukrowniczy informuje społeczeństwo o tym, że pomimo wyższych kosztów robocizny oraz pomimo nowych ciężarów, wynikających z obowiązku pakowania cukru w worki lniane, które są o 90 procent droższe od worków jutowych — cenę cu-

kru na rynku krajowym utrzymuje na dotychczasowej wysokości.

Jednak według opinii rolników, nikt dzisiaj nie mówi o wyższej cenie cukru. Przeciwnie.

coraz głośniej całe społeczeństwo domaga się dalszej obniżki.

Fabryczna cena cukru (kryształu) podaje komunikat — wynosi obecnie 48 groszy za kilogram, zaś cena sprzedażna 1 zł. Na ten złoty składa się akcyza, przewóz, koszty kupiectwa itp. wydatki.

Z samej akcyzy Skarb Państwa otrzymuje rocznie około 145 milionów złotych. Coraz częściej między innymi i na zjazdach rolniczych zapadają uchwały, by rząd obniżył opodatkowanie cukru i umożliwił w ten sposób jego spożycie najbiedniejszej ludności. Bo „cukier krzepi”.

Wynik konkursu na F. O. N.

Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej podaje do wiadomości zainteresowanym, że w wyniku rozpisania na dyplom z podziękowaniem ofiarodawcom na Fundusz Obrony Narodowej konkursu, przyznano 2-gą nagrodę w kwocie 200 autorowi pracy godło „Miecz”, oraz zakupiono pracę godło „Gaz”.

Po otwarciu kopert okazało się, że 2-gą nagrodę otrzymał p. Władysław Szyndler, Warszawa, ul. Wileza 12 m, 8 zaś 3-cią nagrodę otrzymał p. Włodek Mieczysław, Warszawa Radna 6 m. 23, który jest również autorem pracy zakupionej.

Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej prosi P. T. Autorów prac nienagrodzonych o odebranie ich do dnia 31 stycznia 1938 roku po tym terminie prace zostaną zniszczone.

●●●

Pod takt rozbijanych szyb miały się pociągi

CZĘSTOCHOWA. W noc sylwestrową podróżni dwóch pociągów osobowych nr 217 i 222 przeżyli niezwykłą sensację. Oto kiedy pociągi te miały się w polu, pomiędzy stacjami Łazy i Zawiercie, otwarte wskutek nieostrożności jakiegoś podróżnego drzwi jednego z wagonów poczęły uderzać w ściany pociągu mknącego w drugim kierunku. W tym momencie rozległ się szybko po sobie następujący huk za hukiem i szyby we wszystkich przedziałach obu pociągów posypały się z trzaskiem.

Zaskoczeni pasażerowie nie mogli zorientować się, czy wagony ich są bombardowane przez niewidzialnego wroga, czy też jest to wstęp do jakiejś poważnej katastrofy. Można sobie jednak wyobrazić panikę podróżnych.

Na szczęście wszystko skończyło się na rozbiciu 34 szyb i ostrem zimnie, które wskutek wypadku zapanowało w pociągach.

ROBOTNICZY NA F. O. N.

Robotnicy Fabryki Aparatów Elektrycznych S. Kleiman i Synowie w Warszawie, zadeklarowali na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, 1200 godzin roboczych.

Niezależnie od powyższego pracownicy umysłowi opodatkowali swoje pobory w wysokości 2 procent miesięcznie.

Jednocześnie robotnicy i urzędnicy wzywają pracowników innych Fabryk Elektrotechnicznych, by w imię dobra Ojczyzny i dla dobra Wielkości Rzeczypospolitej poszli za ich przykładem.

Silne mrozy na Wileńszczyźnie

Centralne Biuro Hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych notuje dalsze zamrażanie rzek wskutek utrzymywania się silnych mrozów na Kresach wschodnich. W wielu miejscach na Niemnie i Dźwinie lody dosięgły już grubości 25 cm. Na Bugu i Narwi obserwowane są lody grubości 6 do 10 cm.

Z powodu wyjątkowo silnych mrozów na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej zdarzyły się wypadki przymarzania wagonów do szyn. Na stacjach pod Dźwiną gdzie wystąpiły mrozy 30-stopniowe z powodu przymarznięcia wagonów, uległy opóźnieniu przesyłki towarowe.

Na wszystkich większych budowach w Warszawie, jak i na prowincji przzerwano roboty wskutek spadku temperatury.

Przy wnoszeniu kilku gmachów państwowych w Warszawie zastosowano jednak osłony, umożliwiające pracę mimo mrozów.

Odznaczenie generała Thommee

TORUŃ. Ministertwo Spraw Wewnętrznych powiadomiło p. wojewodę, że został nadany p. generałowi brygady Wiktorowi Thommee, dowódcy Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu „Medal za ratowanie ginących” za uratowanie tonących z narażeniem życia.

POKOJE

tanie, czysto, ciche
cieple z wodą bieżącą
blisko Dworca Gł.
w Warszawie

poleca

HOTEL

ROYAL

Chmielna 31
Kawiarnia
Bezpłatny garaż.

MARJAN BRONISŁAWSKI

46

Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

Dokoła była niczem nie zamącona cisza. Z daleka tylko dochodził odległy kłopot przejeżdżającego tramwaju.

Stefan postąpił kilka kroków, rozglądając się po krzakach, gdy nagle wzrok jego padł na leżącą postać Wintersa. Zimno mu się zrobiło na widok otwartych oczu, powleczonego szkliskiem znamię śmierci, i chciał cofnąć się, uciekać, ale przewycięził przerażenie i trzymając w jednej ręce latarkę, w drugiej rewolwer, przykląkł przy zamordowanym.

— Nie żyje — wyszeptał. — Zamordowany!

Opuszczył rękę z rewolwerem i zatoczywszy światłem latarki, dojrzał w trawie połyskujące kamienie. Powoli, jakby się nie miał, podniósł się i począł je zbierać.

— To kamienie Burskiego — myślał. — Pozbieram je i oddam Hanczce. To jej własność.

Jak błędny zbierał kamienie i chował je do kieszeni. Nie liczył nawet ile ich znalazł. Nagle potknął się i upadł na trawę, tuż obok głowy Wintersa. Podniósł się i z przerażeniem spostrzegł, że obydwie ręce ma znaczone krwią. Otarł je o polity marynarki i stanął, namyślając się co uczynić, gdy do uszu jego doszedł odgłos zbliżających się kroków kilku osób.

Przytomność wróciła mu zupełnie. Chciał wolać o ratunek, gdy z pośród krzaków wynurzyło się kilka postaci ludzkich, z których jedna była przybrana w granatowy mundur z błyszczącymi guzikami.

— Policjanci! — pomyślał i postąpił krok naprzód.

— Stał! — rozległ się donośny głos umundurowanego przybysza. — Stać i ręce do góry! Co tu się stało?

— Zamordowany! — odrzekł Stefan, wskazując na leżącego Wintersa.

— A ty, co tu robisz?

— To mój znajomy, Winters, — odpowiedział Stefan. — Nie traćcie czasu, bo morderca musi być gdzieś niedaleko.

Policjant zwrócił się do jednego z przybyłych z nim.

— Niech który z was jedzie po szeryfa — rzekł rozkazująco. — Ja tu zostanę i przypilnuję tego ptaszka.

— Jakto? Mnie chce pan pilnować? — zawołał Stefan. — A tymczasem morderca ucieknie i zatrze ślady za sobą?

— To nie moja rzecz — odpowiedział zimno policjant. — Jesteśmy za miastem i sprawa należy do szeryfa. Pana zaś zatrzymuje nie jako policjant, tylko jako zwykły obywatel, bo takim jestem poza granicami New Yorku. Zastaliśmy pana skrwawionego przy zamordowanym człowieku w okolicznościach bardzo podejrzanych.

— Ależ ja przypadkowo tu się znalazłem... Jestem reporterem z New Yorku i...

— To już pan powie szeryfowi. Tymczasem radzę panu stać spokojnie i nie próbować ucieczki, bo... — pokazał wielki, policyjny pistolet automatyczny — widzi pan?

Rozpacz ogarnęła Stefana. Chciał jeszcze coś mówić i już otwożył usta, gdy groźny głos policjanta i wymowny ruch ręką, uzbrojoną w pistolet, wstrzymały go. Objął szybko myślą swoje położenie i w mgnieniu oka zorjentował się, że warunki, w jakich ci ludzie go zastali, musiały nasuwać im na myśl, że to on właśnie zamordował Wintersa. Nie bał się o siebie, gdyż był pewny, że z łatwością potrafi oczyścić się z podejrzania, ale bał nad tem, że podczas gdy jego tu trzymają, morderca czy mordercy umkną bez śladu i potrafią skryć się przed karzącą ręką sprawiedliwości.

Zrezygnowany, opuszczył głowę na pierś i stał w milczeniu, oczekując na przy-

bycie szeryfa.

Po upływie kilkunastu minut policjant wezwał go, żeby usiadł na pniaku ściętego drzewa, i sam także usadowił się naprzeciw niego, nie spuszczać go z oka i nie przestając grozić mu widokiem lufy pistoletu. Mężczyźni, towarzyszący policjantowi, pzedtem już rozsiedli się wygodnie na kupa zeschłych gałęzi i równie bacznie obserwowali Stefana.

Upłynęło dobre dwie godziny, zanim na drodze dał się słyszeć warkot samochodu, wiozącego szeryfa z pomocnikami i wysłanego po niego człowieka. Na dworze już szarzało. Samochód zatrzymał się przy krzakach i z maszyny wysiadł wysoki, tegi mężczyzna w cywilnym ubraniu. Nie czekając, aż dwaj jego towarzysze powysiadają, szybkim krokiem przeszedł przez krzaki, kierując się blaskiem trzymanej przez policjanta latarki elektrycznej, i znalazłszy się nawprost Stefana, rzucił hystrem okiem dokoła i rzekł krótko, wskazując na połyskującą mu na klapie surduta gwiazdę:

— Jestem szeryfem tego powiatu. Kto mnie wzywał?

— Ja, szeryfie — odparł policjant, wstając.

— Kto pan jeste? — spytał szeryf, nie zwracając uwagi na mundur.

— Jestem sierżantem policji z New Yorku. Przejeżdżając tędy kilka godzin temu, zauważyłem światło w krzakach i przez prośłą ciekawość zatrzymałem maszynę i wraz z towarzyszącymi mi przyjaciółmi chciałem zbadać, co się tu działo. Ujrzałem leżącego na ziemi człowieka zamordowanego, a nad nim był pochylony ten oto młody człowiek, którego zatrzymałem. Reszta należy do pana, szeryfie.

— Dziękuję — odparł przedstawiciel bezpieczeństwa publicznego powiatu.

Wolnym krokiem, rozglądając się uważnie dokoła, szeryf obszedł zwłoki zamordowanego i stanąwszy przed Stefanem, zapytał krótko:

— Dlaczego zamordowałeś tego człowieka?

Stefan zerwał się z pnia i patrząc wprost w oczy szeryfa, zaczął gorąco tłumaczyć, jak się stało, że znalazł się na miejscu zbrodni.

Szeryf słuchał w milczeniu, nie przerywając mówiącemu. Gdy Stefan skoń-

czył, szeryf spytał zimno:

— Czy masz broń przy sobie?

— Mam — odrzekł Stefan. — Mam, kieszonkowy rewolwer, na który mam pozwolenie. Jestem reporterem newjorskiego pisma.

— Gdzie jest ten rewolwer?

Stefan chciał sięgnąć do kieszeni spodni, ale szeryf wstrzymał go słowami:

— Nie rusz się. Sami znajdziemy. Stój spokojnie.

Mówiąc to, przystąpił i począł przetrząsać kieszenie ubrania Stefana. Wyjął rewolwer, kilka listów, portfel z pieniędzmi i oddawał wszystko swemu pomocnikowi. Wyjawszy z kieszeni marynarki kilka błyszczących kamyków, obejrzał je przy świetle latarki i spytał:

— A to co jest?

— To drogie kamienie, które zamordowany miał przy sobie. Miał ich więcej, ale morderca widocznie w pośpiechu zabrał trzosik z niemi, nie spostrzegłszy, że kilkanaście wysypało się. Ja je pozbierałem.

— Tak. Hm... — mruknął szeryf.

Stefan wybuchnął:

— Panie, wy mnie podejrzycie o zamordowanie tego człowieka, a tymczasem prawdziwi mordercy już są daleko! Pełnićcie straszną omyłkę...

— To się pokaże. Na razie zajmijemy się tobą.

Położył mu rękę na ramieniu i rzekł podniesionym głosem:

— Aresztuję pana w imieniu stanu New York. Równocześnie oznajmiam, że wszystko, co powiesz, może być użyte przeciw tobie.

Stefan wiedział, że wszelki opór byłby daremny i mógłby tylko pogorszyć jego położenie. Nie opierał się też, gdy pomocnik szeryfa złożył mu na rękę błyszczące kajdanki i poprowadził go do samochodu.

Szeryf tymczasem pozapisywał nazwiska i adresy obecnych i zapowiedział, że nie wolno im oddalać się, gdyż będą potrzebni jako świadkowie przy rozstrzygnięciu sprawy przez „Grand jury”, które zwoła lekarz powiatowy, konon.

Zaprzyśnięty policjanta jako swego tymczasowego zastępcę, polecił im pilnowanie zwłok aż do przybycia koronera, poczem wsiadł do samochodu i odjechał w kierunku powiatowego miasta, zabierając pomocnika i skutego Stefana. (C. d. n.)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Morderstwo w Grudziądzu

Zamieszkały w dzielnicy bezrobotnych Grudziądza zwanej „Madera” — Zawadzki podejmował swego przyjaciela niejakiego Chomzę. W trakcie tego do mieszkania Zawadzkiego zgłosił się mieszkający pod nim na parterze Marian Plutowski, żądając uraczenia go wódką lub dania na nią pieniędzy.

Zawadzki odmówił a Chomza przybysza wyrzucił za drzwi.

Później kiedy Chomza około godziny 22 opuściwszy mieszkanie Zawadzkiego zeszedł na dół, kierując się w stronę swego domu wypadł nań zaczajony w ciemnościach Plutowski i zadał mu tak silny cios sztylblem w lewą pierś, że Chomza osunął się bezwładny na ziemię. Ostrze przebiło serce. Zwłoki zabitego zabrano do kostnicy, zabójcę osadzono w areszcie. Obaj należeli do świata przestępczego.

Gniazdo żmij

KRÓLEWIEC. W miasteczku Landsberg (Prusy Wschodnie) w piwnicy jednego z domów znaleziono gniazdo żmij.

Wszystkie żmije — 163 sztuki — zabito.

22 st. mrozu w Warszawie 27 w Tarnopolu

W środę fala niezwykle silnych mrozów ogarnęła Polskę. Jednocześnie w różnych częściach kraju spadło duże śniegi, utrudniając w dużym stopniu komunikację autobusową. W nocy z wtorku na środę szalała w Warszawie śnieżycą, utrudniająca w dużym stopniu komunikację tramwajową i autobusową. Rano wyruszyły na miasto plugi odśnieżne. Do uprzątnięcia ulic ze śniegu zaangażowano w Warszawie 5000 robotników, którzy pracują na dwie zmiany.

W Warszawie około godziny 4-tej nad ranem temperatura spadła do 22 stopni. O godzinie 8-mej rano termometr wskazywał jeszcze 20 stopni mrozu. Najniższą temperaturę notowano w środę w okolicach Tarnopola, mianowicie — 27 stopni. Stosunkowo najcieplej jest na wybrzeżu, gdzie temperatura wynosi — 7 stopni.

Wisła stanęła na przestrzeni od Krakowa do Plocka. Zamrożone jest również ujście Wisły.



Wysuszone mydło „Tukan” nie niszczy nawet najdelikatniejszych tkanek białizny.

ŻEBRAK ZMARŁ NA ŚMIERĆ.

LUBAWA. Na polu majątku Babaliece znaleziono skostniałego od mrozu żebraka lat około 40. Dawał on jeszcze słabe znaki życia. Przybyły z Krotoszyna lekarz nie mógł mu już nic pomóc i nieszczęśliwy niebawem skonął. Miał on na sobie jedynie spodnie z marynarką. Biedaczko jeden rękaw miał ściągnięty z ramion, widocznie gdy usiadł, chciał się otulić mizernym lachmanem. Stwierdzono, że jest to umysłowo chory i prawdopodobnie pochodzi z Nowej Wsi pod Jabłonowem.

„Diabeł” w roli złodzieja

Tradycyjnym zwyczajem grupa chłopców, odpowiednio przebranych za: króla Heroda, diabła, śmierć, aniola itp., tworząca szopkę, obchodziła domy na Pradze. Gdy szopka zjawiała się przy ulicy Targowej 22, popisując się na podwórzu, w pewnej chwili lokator domu, Józef Płodowski usłyszał podejrzane szmery w sieni. Wyrzawszy, zobaczył uczestnika szopki „diabła”, który po oderwaniu kłódki płałował w spiżarni. Na alarm nadbiegli sąsiedzi, którzy omal nie dokonali samosądu nad „diabłem”. W otoczeniu licznej gawiedzi „diabła” Aleksandra Podoleckiego przeprowadzono do aresztu 15 komis.

Ze świata

W RUMUNII PAŁA PISMA ŻYDOWSKIE

CZERNIOWICE. Wieczorem oddziały umundurowanych członków partii chrześcijańsko - narodowej, t. zw. błękitne koszule, pozbięły z licznych kiosków gazetowych i księgarń żydowskich w Czerniowcach pisma i wydawnictwa żydowskie, krajowe i zagraniczne, i dokonały spalenia ich na stosie, zaimprovizowanym na jednym z placów miejskich, na którym znajduje się pomnik poległych w czasie wielkiej wojny. Prefekt Robu, dowiedziawszy się o powyższym samowolnym kroku „błękitnych koszul” udzielił winnym ostrej naganę.

PIJANA CÓRKA ZABIŁA MATKĘ POD CHOINKĄ

NOWY JORK. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia wydarzyła się w pobliżu miasta Youngton, w posiadłości wdowy po znanym przemysłowcu amerykańskim Cambellii, tragedia rodzinna, która wywołała w angielsko - amerykańskich kołach towarzyskich wielkie poruszenie.

Gdy p. Cambellii odmówiła swej lekko podchmielonej córce wydania klucza od samochodu, wynikła sprzeczka w czasie której córka zastrzeliła swą stojącą pod choinką matkę.

30 TYS. KOCÓW ZAMÓWIŁA JUGOSŁAWIA W POLSCE.

BIAŁOGRÓD. Jugosłowiańskie ministerstwo spraw wojskowych powierzyło jednej z fab. w Bielsku zamówienie na do stawę 30 tys. sztuk koców wełnianych wojskowych. Zamówienie to wartości 4 milionów dinarów jest pierwszym tego rodzaju zleceniem władz jugosłowiańskich dla polskiego przemysłu włókienniczego.

Zbrojna szajka złodziei

STAROGARD. Policja w Zblewie wpadła na trop szajki złodziejskiej trzody chlewnej, która przez dłuższy czas grasowała w pow. starogardzkim i kościerskim. Kiedy zamierzano aresztować rodzinę Gussów, członkowie szajki, uzbrojeni w noże rzeźnicze, stawili opór, zostali jednak rozbrojeni. Gussów, ojca i dwóch synów, oraz dwóch innych mieszkańców Bytni, odstawiono do więzienia w Starogardzie.

Koń w marynarce i kaloszach

WŁOCŁAWEK. — Rolnikowi Szwenkemu z Witoszyna pow. wrocławski wydarzył się niecodzienny wypadek. Oto gdy w mroźny poranek obchodził swe gospodarstwo, spostrzegł przed wrotami swej zagrody coś, co wprawilo go w zdumienie i zakłopotanie: na drodze stał koń, który miał leń przykryty marynarką. Można by sobie jeszcze wytłumaczyć, że jakiś troskliwy gospodarz, chcąc uchronić zwierzę przed mrozem, odstąpił mu własną marynarkę. Ale dziwniejszy był fakt, że koń na każdej nodze miał balon.

Rolnik odprowadził oryginalnie przebrane zwierzę do swej stajni i czeka teraz na zgłoszenie się prawowitego właściciela.

Najstarsza obywatelka Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. W Bydgoszczy żyje wdowa po robotniku, Anna Maselkowska, urodzona we Wtelnie pod Bydgoszczą w dniu 1 stycznia 1837 roku, która w dniu Nowego Roku ukończyła sto lat życia. Maselkowska mieszka od z górą 50 lat w Bydgoszczy w bardzo skromnych warunkach i mimo podeszłego wieku cieszy się dobrym zdrowiem i nie posługuje się okularami.

Staruszkę, która ma jeszcze żyjące córki i kilkoro wnuków i prawnuków odwiedził z okazji urodzin prezydent miasta p. Barciszewski, który złożył życzenia i wręczył jej 100 zł w formie upominku oraz zawiadomił o dożywotnej rencie, jaką jej przyznał zarząd miejski.

Śmierć między buforami wagonu

W niedzielę wieczorem około godz. 21,30 w czasie przetaczania wagonów towarowych na gdyńskim dworcu kolejowym, mniej więcej na wysokości kościoła na Grabówku, dostał się między bufory dwóch wagonów pracownik kolejowy Stanisław Jasiński.

Kolejarz, który został przez bufory zmiażdżony, poniósł śmierć na miejscu.

Jeśli dbasz o wojsko ZŁÓŻ DAR na POLSKI BIAŁY KRZYŻ

Nietrzeźwa służąca spłonęła pod choinką

W Warszawie w mieszkaniu Adama Pszczyńskiego, wybuchł pożar. Ogień zauważył dozorca domu, który zaalarmował straż ogniową. Okazało się, że w pokoju zapaliła się od płonących świeczek choinka. Straż ogniowa jednak nie mogła dostać się do mieszkań i zmuszona była wyważyć drzwi.

Po ugaszeniu ognia zauważono w dr-

gim pokoju leżącą na podłodze kobietę. Drzwi były zamknięte od wewnątrz. Na pukanie strażaków, kobieta podniosła się z podłogi, jednak nie chciała otworzyć drzwi. Była to Seweryna Koc, służąca, która znajdowała się w stanie nietrzeźwym.

Mieszkanie zabezpieczono do czasu powrotu właściciela, wystawiając przed drzwiami posterunek.

Tajemnicza kradzież walizy

W tajemniczych okolicznościach w mieszkaniu właściciela przedsiębiorstwa żeglugowego p. Górnickiego w Warszawie skradziono walizę w której znajdowało się przeszło 2.000 złotych.

Pieniądze stanowiły własność prokurentki firmy p. Górnickiego — p. Bronisławy Kucharskiej z Plocka.

Policja po dłuższym, żmudnym docho-

zeniu wykryła sprawczynię kradzieży. Pieniądze przywłaszczyła sobie służąca p. Górnickiego — Kazimiera Mierzejewska.

Skradzioną sumę złożyła na książeczce oszczędnościowej, którą odnaleziono po długich poszukiwaniach ukrytą między cegłami w piwnicy.

Mierzejewską osadzono w areszcie.

Czy Maruszczyko zastrzelił policjanta?

KIELCE. Onegdaj posterunek policji w Pacanowie, pow. stopnickiego, otrzymał wiadomości o skradzeniu pary koni w Żabcu. Komendant posterunku Piotr Woźniak i starszy posternkowy Damazy Zemla udali się za sprawcami kradzieży. Przed mostem strzezińskim, usłyszawszy turkot furmanki, przystanęli obok szosy, wzywając jadących po ich zbliżeniu się do zatrzymania.

W odpowiedzi jeden z dwóch jadących

wozem zaczął strzelać z rewolweru, raniąc ciężko starszego posternkowego Zemłę. Komendant posterunku ostrzeliwując atakujących bandytów, usiłował zatrzymać wóz. Wówczas obaj siedzący na wozie osobnicy pozostawili wóz wraz ze skradzionymi końmi z Żabna i umknęli.

St. posternkowy Zemla zmarł po godzinie wskutek odniesionych ran. Zarządzono pościg za bandytami. Zatrzymano 10 podejrzanych osób.

Zgon krwawego bandyty

KIELCE. W szpitalu św. Kazimierza w Radomiu zmarł nieoczekiwanie głośny bandyta Jan Kaszewiak. Przyczyną śmierci było ogólne zakażenie krwi, które wywiązało się od postrzału w jelita.

Pogrzeb Kaszewiaka, który przed śmiercią pojednal się z Bogiem, przyjmuj-

ąc ostatnie sakramenty z rąk kapłana szpitalnego, odbędzie się po przeprowadzeniu sekcji sądowo-lekarskiej.

O współniku Kaszewiaka, Maruszczyku dotychczas nie wiadomo. Przepadł on bez wieści i trwająca oblawa policyjna, jak dotychczas nie dała żadnego rezultatu.

Mąż sam siłą „zoperował” żonę

Brześć. W niezwyklej okolicznościach nastąpiła śmierć Antoniny Sajewiczowej. Oto spodziewała się ona zostać matką z czego niezadowolony był jej mąż i doradzał żonie poddania się zabiegowi. Ponieważ kobieta nie chciała o tym słyszeć, Sajewicz

obezwładnił żonę, związał ją sznurami, po czym z pomocą swej matki sam dokonał „operacji”.

W rezultacie nieszczęśliwa zmarła na skutek zakażenia krwi. Sajewicza i jego matkę aresztowano.

Wiadomości

Rok 19

Wąbrzeźno, niedziela dnia 9 stycznia 1938 r.

Nr. 2

LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzymian rodz. 12
wiersz 1 — 5.

Proszę was, bracia, przez Miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbą waszą. A nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowość umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra przyjemna i doskonała. Albowiem z łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy między wami są, żeby nie więcej rozumieli, niżli rozumięć potrzeba; ale iżby rozumieli wedle mierności, jako każdemu Bóg udzielił wedle miary. Albowiem jako w jednym ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jedną sprawę mają, tak wielu nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie.

Na pierwszą niedzielę po Trzech Królach

EWANGELIA

św. Łukasza rodz. 2, wiersz 42 — 52.

Gdy Jezus był w dwunastu latach, rodzice Jego wstąpił do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni gdy się wracali, zostało dziecko Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli Rodzice Jego. A mnie mając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów a On ich słucha i pyta ich.



A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali rozmowi i odpowiedziom Jego. A ujrawszy zdziwił się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu cóż nam tak uczynił? Oto Ojciec Twój i Ja żałostni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba żebym był? A oni nie rozumieli ani słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachował w sercu Swojem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w łasce Boga i u ludzi.

* * *

Na uroczystość św. Rodziny

Idea rodziny w życiu społecznym państwa

Ostatni wielki przewrót dziejowy naruszył nie tylko podstawowe zasady życia moralnego, ale równocześnie zachwiał również instytucją małżeństwa i rodziny.

W szeregu ujemnych zjawisk doby obecnej, jest to może najbardziej szkodliwe i pozostawiające w stanie najsmutniejszego następstwa.

Nie od dzisiaj obserwujemy już ciekawe zjawisko, że w krajach realizujących teorię wszechwładzy państwa, następuje stopniowy zanik życia prywatnego. Usiłuje się rozbić rodzinę i dlatego też mniejsze znaczenie przykładają się na nierozdzielność węzłów małżeńskich, a z drugiej strony usiłuje się młodzież odciągnąć od rodziny, uspołecznic ją.

Pierwszym państwem, które wcieliło w życie takie zasady, była Rosja sowiecka. Tam głoszone nawet zasady, że dziecko nie powinno wychowywać się pod opieką rodziców, lecz w państwowych zakładach wychowawczych. Równocześnie z odłączeniem dzieci od rodziców, bolszewizm chce wyrwać kobietę z ogniska rodzinnego i wepchnąć ją w szereg życia zawodowego.

Ale nawet i w Rosji nastąpiła już ewolucja tych poglądów. Znikło tam jedynie pojęcie „nielegalnego dziecka“, poza tym jednak utarło się już w Rosji prawo, że dziecko należy do matki. Władze sowieckie zmuszone zostały z czasem uznać prawo małżeństwa i rodziny i dziś coraz niechętniej odnoszą się one do rozwodów.

Obecnie coraz więcej wszędzie znajduje zwolenników to przekonanie, że właśnie życie prywatne w ognisku domowym, tak wyidealizowane w społeczeństwie angielskim, może być jedynie pielęgnowaniem

wartości indywidualnych, bądź to osobistych, bądź też opartych na pewnej tradycji rodzinnej czy rodowej.

Zwyciężyło także i to pojęcie, że rodzina jest podstawą zdrowia moralnego za-

równo jednostek, jak i całego państwa. I można być pewnym, że wszelkie ataki na rodzinę i małżeństwo, zostaną odparte. Samo życie przekreślić musi wszelkie dążności wyrotowe.

Na prawym brzegu Wisły w pobliżu Kwidzyna

Na prawym brzegu Wisły, gdy już znikną w mgłę dumne baszty wzniesionego w roku 1283 przez Krzyżaków zamku, odnowionego 400 lat później przez starostę gniewskiego Jana Sobieskiego, oraz kontury starej świątyni gotyckiej w Gniewie — ukazuje się Janowo, duża wioska, mająca swoją ciekawą historię.

Janowo i cztery inne wioski na prawym brzegu Wisły, Nowe Lignowy, Małe Pólko, Kramerowo i Bursztych odzyskały w wyniku plebiscytu w roku 1920 na Warmii i Mazurach, który jedynie na tym skrawku ziemi wypadł korzystnie dla Polski. Mieszka tu bowiem od wieków ludność rdzennie polska i serdecznie przywiązana do Ojczyzny. Nie zdołali jej wynarodowić Niemcy, nie przemogła kolonizacja.

Skrawek ten ziemi polskiej, otoczony dookoła terenem niemieckim, obejmuje 1127 hekt. Ziemia tam dobra, ogrodowa, daje więc dochody, uprawa buraków cukrowych, które wywozi się do cukrowni w Pelplinie. Duże sady, pełne szlachetnych

drzew owocowych, umożliwiają sprzedaż tych owoców m. in. do Gdańska. Wszystkie mleko przerabia mleczarnia spółkowa w N. Lignowach, do której należą mieszkańcy tych pięciu wsi.

Janowo jest siedzibą parafii, urzędu pocztowego, posterunku policji państwowej i urzędu granicznej kontroli paszportowo - celnej. Jest tu też siedziba starosty wałowego, do którego należy administracja i konserwacja wałów. Powszechne szkoły polskie są dwie w Janowie i Nowych Lignowach. Do szkół uczęszczają częściowo i dzieci Niemców tamtejszych.

Ludność zyskała dużo na przyłączeniu do Polski, Podniósł się jej dobrobyt, dzięki taniej dzierżawie łąk państwowych i ulgom podatkowym. Jedyną niedogodnością jest nieco utrudniona komunikacja z lewym brzegiem Wisły. Przez rzekę prowadzi prom wahadłowy, utrzymywany przez rząd i przewożący ludność do Gniewu, bezpłatnie.

Z Janowa widać potężne mury Kwidzyna

Przemówienie wigilijne Ojca św.

WIEDEŃ. Świąteczne przemówienie Ojca św., zawierające protest przeciw prześladowaniom religijnym w Niemczech, uważane jest w kołach obserwatorów dyplomatycznych za wydarzenie doniosłej wagi.

Według informacji z Rzymu, „Osservatore Romano“ zamieścił szczegółowe streszczenie przemówienia papieża, wygłoszonego do dziekana kolegium kardynalskiego msgr. Granito Pagnatelli di Belmonte.

Mowa papieża uważana jest powszechnie za otwarty protest Stolicy Apostolskiej przeciw prześladowaniu chrześcijaństwa w Niemczech.

„W Niemczech istnieje w rzeczywistości prześladowanie religijne — powiedział Ojciec św. — Od długiego czasu usiłuje się wmówić w innych, że prześladowania nie ma. A przecież wiadomo, że prześladowanie jest i że jest ono ciężkie. Co więcej, rzadko kiedy prześladowanie było tak ciężkie, tak straszne i tak bolesne i tak smutne w swych głębokich skutkach.

Jest to prześladowanie, które nie odhywa się ani bez przemocy, ani bez ucisku i groźby, ani wykrętnych intryg i bez posługiwania się fałszywymi faktami“.

Ojciec św. zakończył swą mowę następującymi słowami: „Kościół nie politykuje, Kościół jedynie strzeże religii, poza tym nie innego.

Czy religia jest polityką? Wcale nie, Kościół pragnie tylko aby szanowane były prawa Boże“.

MILION ŻŁ NA POMOC ZIMOWĄ.

WARSZAWA. Przewodniczący Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym min. Kościalski przyjął w dniu 3 bm. Komisarza Zakładu Ubezpieczalni Społecznych p. Kukubickiego i dyr. Ponikowskiego, którzy w imieniu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i 61 ubezpieczalni społecznych w Polsce złożyli na ręce ministra sumę 1 miliona zł przeznaczoną na cel akcji pomocy zimowej.

Kwota powyższa zostanie w pierwszym rzędzie przeznaczona dla niesienia pomocy tym bezrobotnym, którzy przed utratą pracy zabezpieczeni byli w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

**DOBRA
LEKTURĘ
w dużym wyborze
znajdziesz tylko w**

na. Leży on na polskiej ziemi, lecz z murów jego wieje wrogi i niezawistny duch w stronę Polski.

Kazimierz Wielki — dobry gospodarz

(Obrazek z dziejów naszego narodu)

Wprawdzie Władysław Łokietek zjednoczył rozdarłe dzielnice Polski w jedną całość, lecz spracowany wskrzesiciel państwa nie zdążył ani umocnić granic, ani też zaprowadzić ładu i porządku wewnątrz kraju. To też trudne zadanie spadło na ramiona młodzieńczego Kazimierza, gdy rządy po ojcu obejmował. Ziemia Wielkopolska zrąbowana przez krzyżaków, Pomorze jęczy pod ich jarzmem, Małopolska spalona przez Tatarów, wsie wyludnione, grody zburzone, pola porośnięte chwastem. A tu Krzyżacy wyciągają ręce, by zagarnąć jak najwięcej ziem polskich, a z drugiej strony chytry król czeski wysuwa pretensje do Polski.

Zrozumiał Kazimierz, że musi przede wszystkim podźwignąć kraj skolatany długimi wojnami, zapewnić mieszkańcom dobrobyt, otoczyć pracujących opieką, podnieść kulturę, szerzyć oświatę. Aby móc dokonać tego, szukał zgody z sąsiadami. Chcąc zakończyć długoletnie wojny i okupić pokój, oddał krzyżakom Pomorze, a Czechom Śląsk. Wielka to była ofiara, ale Kazimierz zrozumiał, że trzeba czasowo te ziemie poświęcić, aby móc całkowicie oddać się pracy nad rozbudową i uporządkowaniem wewnątrz państwa. Po 37 latach panowania Kazimierza, jakże odmienny widok przedstawiała Polska. „Na wawelskim wzgórzu zamiast dawnego drewnianego zamku stał zamek z ciosanych kamieni i cegły, najeżony fortecznymi basztami. W pobliżu widniały wieże katedry i kościołów św. Jerzego i św. Michała. Grube mury opasywały zamek, a na nich wznosiły się potężne baszty. Na rynku zamiast dawnego drewnianego kościoła Najświętszej Marii Panny wyciągnięte już były pod strop mury olbrzymiej świątyni tejże nazwy o trzech nawach. Plan świątyni pomysłany był wspaniale: nad głównym wejściem wznosił się masywny wieżowiec, okna zamierzano zakończyć ostrymi łukami, przeciąć smukłymi kolumnkami, ozdobić promienistymi kołami. Na środku kościoła wysokie strzeliste kolumny miały podtrzymywać sklepienie, poprzecinane ostrymi łukami. Ten nowy sposób budowania zwano gotyckim.

Prócz budującego się kościoła na środku rynku ukazał się nowy podłużny budynek. Różni kupcy mieli tam składać swoje towary, lecz głównie sukienicy i dlatego cały gmach nazwano Sukiennicami. Na rynku panowała nieopisana wrzawa, tłok i zgiełk handlowy; słychać tam było różnorodny nawoływania, widać było różnorodne stroje. Prócz polskich kupców nie brakło kupców z Gdańska, Pragi, Norymbergi, z okolic nadreńskich, z Flandrii, Holandii. Różnymi drogami tu przybywali. Jedni duklańskim traktem z Koczyc przez Karpaty, drudzy Wisłą przez Gdańsk i Toruń, inni przez Pragę czeską i Wrocław, a byli tacy, którzy przybyli z nad morza Czarnego. Ci jechali przez Kijów, Lwów i Przemyśl.

Kupcy wystawiali na sprzedaż przywiezione przez siebie towary: wina, oliwę, jedwabne tkaniny, korzenie, a kupowali zboże, drzewo, cisowe i dębowe, miód, sól, płótno, wosk, skóry, futra, sukno, ołów, ryby.

Jeszcze niedawno trudno było przewieźć takie towary, gdyż drogi pełne były rozbójników, pośród których trafiał się i rycerz żądny przygód i łupu, lecz król Kazimierz drogi zabezpieczył, wyznawając ciężką karę za rozbój. Nie jeden rycerz śmiercią swawolę przypłacił.

Nie tylko jeden Kraków dzięki opiece królewskiej rozwinał się tak wspaniale. Powstaje moc nowych miast, w dawniej zaś istniejących wznoszą się nowe budynki. 45 zamków i twierdz zbudował w ciągu swego panowania Kazimierz, nie licząc miast i kościołów. Te zamki i miasta, otoczone grubymi murami i strzelistymi basztami, strzegły kraju przed nieprzyjacielem. Pod ich ochroną kmięć spokojnie mógł orać zagon ojczysty, a kupiec odważnie wyruszył w drogę z towarami.

Pomiędzy innymi miastami szczególnie troskliwie otoczył Kazimierz Lwów. Miasto rozszerzyło się i rozbudowało według wytkniętego planu. Obok starych drewnianych cerkwi powstały mury gotyckie kościoły oraz

bogate murowane cerkwie dla ludności ruskiej i dla Ormian. Miasto obwarowane zostało murem, szybko dźwignął się ku górze gmach Wysokiego Zamku, a zaraz potem mury Niskiego. Ściągnął Kazimierz do Lwowa licznych kupców i rzemieślników, by ożywić handel i rozwinąć przywileje handlowe. Lwów rósł w bogactwa i stał się ogniskiem Polskości na wschodniej granicy państwa.

Wśród innych budowli, wzniesionych przez Kazimierza, na specjalną uwagę zasługują olbrzymie śpichrze, zbudowane nad Wisłą.

Podanie mówi, że raz, na początku swego panowania, zabłąkał się Kazimierz podczas polowania, odłączył się od orszaku i szukał jakiejś ludzkiej sadyby, której mieszkańcy mogliby mu drogę wskazać. Trafili wreszcie do chaty wieśniaczej, a że to był rok nieurodzaju, znalazł płaczące z głodu dzieci i kobietę, która gotowała kamienie, bo żadnego innego pożywienia już zdobyć nie mogła. Kazimierz tak się wzruszył, widząc nędzę podanych, że odtąd zaczął myśleć, jak zabezpieczyć w latach nieurodzaju kraj od głodu, jak wszystkim dostarczyć zboża, ile potrzeba. Wobec złych dróg, trudności przewozu

i braku odpowiednich zabudowań do przechowania zboża, mieszkańcy okolic, dotkniętych klęską nieurodzaju, skazani byli na wymarcie lub musieli rozproszyć się i wyruszyć do innych dzielnic, gdyż nikt chleba im nie dowiózł.

Kazimierz postanowił energicznie walczyć z groźbą głodu. Dostarczał w potrzebie zboża na zasiew, pilnował, by grunta były dobrze uprawione i obsiane i urzędnikom swoim polecił pilnie na to baczyć. W latach, gdy ziemia obfity plon przyniosła, skupował zbývające zboże i gromadził w zbudowanych przez siebie śpichrzach zapas na czas nieurodzaju. Gdy posucha zniszczyła zasiewy lub bezustanne deszcze nie pozwoliły sprzątnąć szczęśliwie snopów z pola, widmo głodu nie stało przed oczyma nieszczęśliwych mieszkańców, gdyż berliki i galary wiozły ze śpichrzy Wisłą zboże dla potrzebujących, a i okolicom, leżącym zdala od wodnych traktów, również chleba dostarczyć było można, gdyż Kazimierz wszędzie przeprowadził wygodne gościńce i drogi.

Przy naprawianiu dróg, sypaniu grobli, budowie twierdz, kościołów, śpichrzy znajdowało pracę i zarobek ty-

siące ludzi. Król nie potrzebował wspierać rzesz bezrobotnych, ludzie pracowali uczciwie na chleb a kraj stawał się coraz zamożniejszy i lepiej zagospodarowany.

Powiadają o Kazimierzu, że „został Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”. Pod rządami Kazimierza podniósł się i zakwitł kraj cały. Dowodem zamożności kraju i jego mieszkańców było przyjęcie, zgotowane obcym monarchom z okazji zaślubin wnuczki Kazimierza. Dla cesarza niemieckiego przygotowano przyozdobione kosztownymi kobiercami i makatami komnaty na Wawelu. Obok również odznaczające się przepychem pokoje dla królów i książąt. Pomniejsi rycerze znaleźli wygodne gospody w domach mieszczkańskich, a przy boku każdego z gości czuwał ktoś z polskich rycerzy, aby przyjeźdnym niczego nie zabrakło. Na rynku beczki z winem i kadzie z owsem świadczyły o gościnności Krakowa. 20 dni trwały uczy, gonitwy, turnieje. Wreszcie na zakończenie zarządca dworu i skarbu królewskiego, Mikołaj Wierzynek, uprosił Kazimierza, by wraz z bawiacymi u niego monarchami i książętami przybył na ucztę do jego domu. Król nie odmówił. Zdumiał cudzoziemców przepych, z jakim wystąpił Wierzynek. Nie mieli pojęcia, że tak zamożnym było ówczesne mieszczaństwo krakowskie. Nęcił oko grą kolorów rozwieszonych na ścianach jedwabie, adamaszkowe zasłony, wzorzyste makaty. Nogi tonęły w miękkich wschodnich kobiercach. Stoly uginały się pod ciężarem złotych mis, naczyń z jaspisu, oprawnych w srebro rogów. Wykwintność potraw zadziwiła mogła najwybredniejszych. Lutniści i śpiewacy uprzyjemniali gościom ucztę grą i śpiewem.

Podanie mówi, że Wierzynek zagranicznym gościom wręczył bogate upominki, Kazimierzowi zaś wieniec z kłosów pszenicznych, mówiąc: „Ty, miłoścy królu, nie potrzebujesz, płody polskiej ziemi, więc jako dobremu gospodarzowi garść zboża u stóp składam”.

Będąc dobrym gospodarzem, był jednocześnie Kazimierz mądrym prawodawcą. Do czasów Kazimierza nie posiadała Polska praw pisanych. Król zwołał zjazd świeckich panów i duchownych do Wislicy, gdzie ułożono i ogłoszono zbiór praw, tak zwany Statut Wislicki. Zatrzaszczył się przytem król o to, aby prawo karało samowolę, a brało w opiekę pokrzywdzonych.

Szczególną opieką otoczył Kazimierz lud wieśniaczy i starał się zabezpieczyć go przed uciskiem możnych. Podobno nieraz w przebraniu zwiedzał wsie, zapoznawał się z dolą włościan i dowiadywał się, czego im trzeba. Przewzowano go dlatego „Królem Chłopków”.

Gdy umierał w 1370 r., zostawił Polskę kwitnącą. Niezmordowaną pracą potrafił stworzyć państwo bogate, ludne, znakomicie urządzone i szanowane przez wszystkich sąsiadów. M. B.

Bukiet róż dla narzeczonej...

Gdy przebiegamy ulicę wielkiego miasta, spotykamy często mniejsze lub większe kwociarnie. Poprzez wystawowe szyby wyglądają żółte, delikatne mimozы, wspaniałe róże, storczyki, czy tulipany, wabiące nas bogactwem barw, i całe mnóstwo innych pięknych kwiatów.

Na szybach wystawowych niektórych kwociarni widzimy napis „Fleurup”. Oznacza to, że kwociarnia należy do międzynarodowego pośrednictwa handlu kwiatami.

Wchodzimy do sklepu. Odurza nas zapach kwociarni. Rozglądamy się: Pochylony nad ladą młody człowiek wybiera herbarciane róże.

„Proszę je dobrze zapakować — zwraca się do kwociarki — i dzisiaj jeszcze wysłać do Wiednia”. Po czym wymienia nazwisko osoby, do której mają być kwiaty wysłane oraz podaje jej adres.

Na ustach kwociarki zjawia się delikatny uśmiech.

„Więc życzy sobie pan, aby przesłać te kwiaty za pośrednictwem „Fleurupu” do Wiednia? Szkoda, że nie zakomunikował nam pan zaraz na wstępie, gdyż wówczas zaoszczędzilibyśmy sobie nieco roboty. Gdybyśmy te róże wysłali do Wiednia, to przysłyby do miejsce zamówienia. Dlatego zlecenia klientów załatwiamy w inny sposób, niż się panu zdawało”.

Tu nastąpił mały wykład, który młodego człowieka kupującego kwiaty, jak również nas wprowadził w zdumienie.

„Tutejsze sklepy, wyjaśniła usłużna kwociarka, przyjmują pieniądze za zamówione kwiaty i odsyłają je do centrali międzynarodowego biura rozrachunków, znajdujących się w Szwajcarii. Jednocześnie zamówienie na kwiaty uskutecznia się listownie lub telegraficznie, o ile jest ono pilne, w jednej z kwociarni wiedeńskich, należących do tego samego towarzystwa. W zamówieniu podaje się dokładny adres odbiorcy, oraz dzień i godzinę, w której to zamówienie ma być zrealizowane.

Wiedeńska kwociarnia zaraz po otrzymaniu zamówienia przygotowuje odpowiedni bukiet róż i przesyła pannie, czy pani X od pana Y mieszkającego w Warszawie, Berlinie, Mediolanie czy Bombaju. Róże są świeże i piękne, bo nie odbywały dalekiej podróży.

Mimo to wielu jest ludzi, powierzających zamawiają kwiaty dla swych ukochanych żon, przebywających na wywczasach nad szafirową Adrią, czy nad zielonymi wodami Bałtyku. Innym znów razem czuły narzeczoną poleca wręczyć kwiaty narzeczonej, płynącej na transatlantyku z Nowego Jorku do Gdyni — zakończyła swe interesujące uwagi kwociarka.

W ciągu 30 godzin na księżyc

Prof. Piccard przepowiada przewrót w lotnictwie — Będziemy latali w stratosferze

Profesor Piccard, znany ze swych lotów balonem do stratosfery (górných warstw powietrza), bawił ostatnio w Wiedniu w poszukiwaniu środków na budowę wielkiego balonu, którym projektuje odbyć nowy lot do stratosfery. Balon ma być olbrzymich rozmiarów: pojemność jego wyniesie 115 000 metrów sześciennych, średnica — 60 mtr. Mniej więcej odpowiada to rozmiarom sali, obliczonej na kilkaset osób. Powłoka balonu zostanie wykonana z najcięższego jedwabiu. Tak projektowany balon zamierza profesor wypełnić wodorem, który bardziej się w tym celu nadaje niż hel lub ogrzane powietrze.

W rozmowie z wiedeńskimi dziennikarzami prof. Piccard rozwinął wprost fantastyczne przypuszczenia na temat rozwoju lotów stratosferycznych w przyszłości. I tak profesor uważa, iż regularna pasażerska komunikacja lotnicza przez stratosferę jest kwestią bardzo bliskiej przyszłości. Obecnie samoloty pasażerskie przelatują na stosunkowo niewielkiej wysokości od 1000 do 2000 mtr., napotyając w tych warstwach atmosfery silny opór powietrza, skutkiem czego osiągają szybkość zaledwie 200 do 300 km. na godzinę. W ten sposób do przelotu przez ocean Atlantycki potrzeba niemal całej doby. Zdaniem profesora jest szbkość niemal

złotwia! A zaradzić temu można drogą odbywania lotów na większej wysokości.

Już na rok przyszły zapowiada profesor, iż komunikacja pasażerska na linii powietrznej Londyn — Paryż — Bruksela będzie się odbywać na wysokości 5000 metrów. Wobec słabego oporu powietrza w tych warstwach samoloty będą mogły bez trudu rozwinąć szybkość od 450 do 550 km. na godzinę. Oczywiście, nie koniec na tym. W ciągu najbliższych lat samoloty pasażerskie wzniosą się na wysokość 7 a nawet 8 tysięcy metrów, co pozwoli im na szybkość 600—700 km. na godzinę. W teorii prof. Piccard wyobraża sobie loty na wysokości 15 000 mtr. (szybkość wyniosłaby wówczas 1000 km. na godzinę) a choćby i 25 000 mtr. W tym wypadku samoloty rozwijałyby szybkość 1500—1800 km. na godzinę i mogłyby pokryć przestrzeń od Paryża do Nowego Jorku w ciągu 3—4 godzin. W ten sposób można by w Paryżu zjeść śniadanie, w Nowym Jorku obiad, a powiedzmy w Tokio — kolację.

Jeśli puścić wodze fantazji, to można zejść jeszcze wyżej. Rakietą np., wypuszczoną w stratosferę, rozwinęłyby szybkość ponad 10 000 km. na godzinę i w ciągu 30—35 godzin trafiałyby na... księżyc.

Oczywiście prof. Piccard zdaje so-

bie sprawę, iż są to tylko „marzenia ściętej głowy”. Największą przeszkodę przy lotach stratosferycznych stanowi okoliczność, iż nawet w rozrzedzonym powietrzu niższych warstw stratosfery (a co dopiero mówić o warstwach, gdzie powietrza nie ma wcale) człowiek nie może długo przebywać. Wprawdzie można zabrać z sobą tlenu, jednakże tylko w niewielkiej ilości, gdyż większa obciążałaby nadmiernie aparat, którego możliwości ładunkowe są ograniczone. To też, jak niejednokrotnie zaobserwowano podczas lotów do stratosfery, ludzie o całkowicie jasnym umyśle, na wysokości 8—9 tysięcy metrów tracą zdolność orientacji. Pewien uczoney w czasie takiego lotu zamiast notować spostrzeżenia naukowe, pisał jakieś dziwaga, których potem sam nie mógł zrozumieć. Jest to skutek nieprawidłowego oddychania, które się odbija na całym organizmie.

Mimo tej przeszkody, prof. Piccard jest dobrej myśli. Przypuszcza on, iż uda się zbudować samoloty, posiadające oddzielne, hermetyczne, zamknięte przedziały dla pasażerów, oczywiście, zaopatrzone w dostateczną ilość tlenu. Całkiem poważnie zapewnił prof. Piccard, iż już w najbliższych latach dojdą do skutku stałe loty stratosferyczne na wysokości do 16 kilometrów.

KĄCIK DLA DZIECI

Coś tam w lesie huknęło



1.

Coś tam w lesie huknęło,
coś tam w lesie puknęło.
A to Komar z dębu spadł,
złamał sobie w karku gnat.

2.

Leży Komar bez ducha,
rozpacza pani Mucha.
Dwie nóżki złamała
i łzami się zalala.

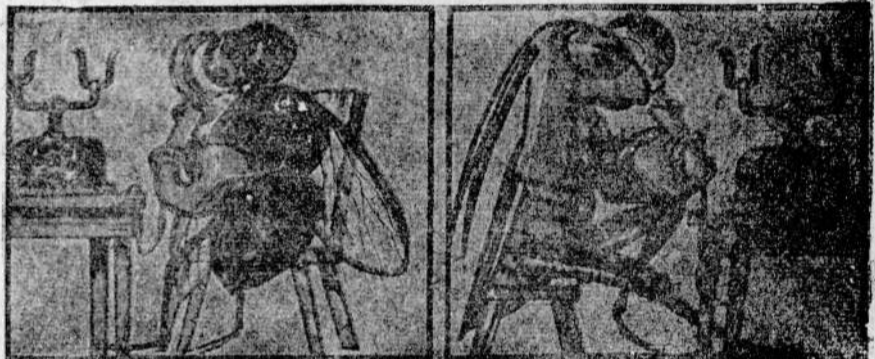


7.

Pod dębem Komar leży.
Już mu doktor puls mierzy.
— O, pacjent bardzo słaby.
Wziąć do szpitala trzaby.

8.

Mimo płaczu małżonki
Komara biorą baki
na nosze, bo w karecie
trzeba go zawieźć przecie.

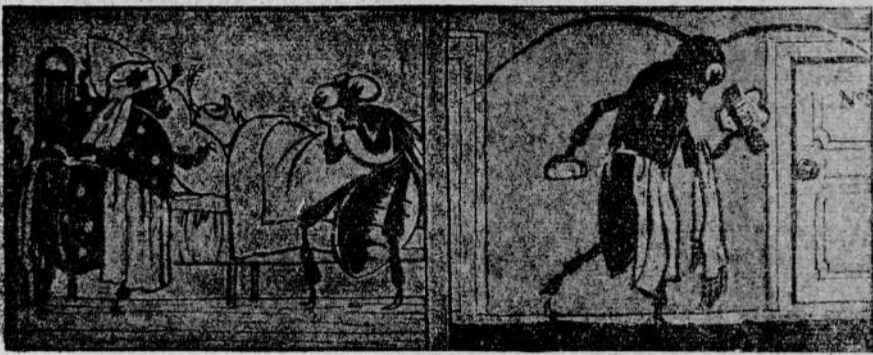


3.

Lecz znalazła się rada:
do telefonu siada.
Dyń-dyń-dyń! Pogotowie?
Ratujże męża zdrowie.

4.

Kto mówi? ... Pani Mucha!
Tu doktor Szeszeń słucha.
Wyraźniej bzykać proszę.
Jadę ... Szykować nosze!

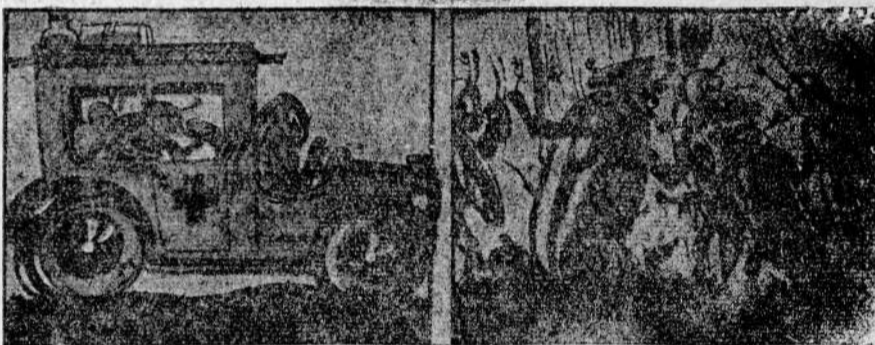


9.

U szpitalnego łóża
siostrunia, Krowka Boza,
pociesza biedną Muszkę
i poprawia poduszkę.

10.

Szczypawka, posługawka
niesie dla nieboraczka
mydło, gąbkę, ręczniczek,
i malutki grzebyczek.



5.

Jedźcie karetka, jedźcie ...
Konek Polny na przedzie.
Trąbi Bak-sanitariusz ...
Może tam chory zmarł już?

6.

Tlum gapiów dookola,
więc Żuk-policjant woła:
Rozejść się, takie siaki,
bo wsadzą cię do paki.



11.

Pan Szeszeń, doktor wielki,
dał lekarstwo z butelki.
— Jeszcze, jeszcze węź troszkę,
Nic nie znaczy, że gorzkie.

12.

Komara wyleczono,
Na spacer idzie z żoną.
Wita ich Swierszcz i Osa.
Mrówka patrzy z ukosa.



A Jezus się pomnażał w mądrości i w leczech w lasce u Boga i u ludzi.



Co to za zwierzę? — To tylko wielki żółw brazylijski, rzadko z tej strony widziany.

POGODNE ZAKOŃCZENIE RADIOWEGO TYGODNIA

Dzień 8 I, pierwsza sobota karnawału, stoi pod znakiem pogody i rozrywki. Lekka muzyka poranna rozpocznie wesołość dnia. Popołudniu o godzinie 16,15 przegrzawać będzie orkiestra dęta pod dyr. M. Chmielewicz, o godzi-

nie 18,15 usłyszymy z płyt „Królewski Zespół Cygański” pod dyr. Sergiusza Kwieka — sądząc po nazwisku rodziny królewskiej o godzinie 20,00 do 21,45 wielki koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Z. Kórzyńskiego z udziałem Zofii Kroll (piosenki) oraz M. Orzechowskiego i J. Ławrusiewicza (wibrafony), wreszcie muzyka taneczna o godzinie 22,00 zakończy sobotnie audycje.



Lekarz: — Szanowna Pani wezwała mnie do swego chorego synka...

Pani: — Tak panie doktorze on jest na szczęście zdrowy, prosiłabym tylko aby pan mu pomógł w lekcji łaciny.

K
rok za

K
rokiem z

I

tuchą i wiarą

niech wszyscy mieszkańcy

powiatu wąbrzeskiego

idą w Nowy Rok ku wymarzonemu cel wi życia, a krokami takimi to regularne oszczędzanie w naszych miejscowych kasach i bankach

KRONIKA Kalendarzyk

Data	Miejsce	Dzień	Sw. Katołic.	Ślonece	Temperatura
7	styczeń	P.	Lucjana	7,38	15,39
8	"	S.	Seweryna	7,36	5,34
9	"	N.	Ma. cjanny	7,34	1,32

WĄBRZEŻNO

Wiadomości parafialne. Podajemy do wiadomości parafian, żeśmy odpłacili 3 stycznia jako spłatę długu parafialnego w Banku Związku w Toruniu 1.000 złotych.

Prosimy w ostatnim tygodniu jeszcze wykupić miejsca na nabożeństwa w ławkach. Niech przede wszystkim przyjdą parafianie z wiosek, którzy dotąd bardzo mało miejsc wykupili.

Ponieważ w ferie gwiazdkowe dzieci szkolne przychodziły na nabożeństwa o godzinie 9,30 i 10,45 przeskakując dorosłym w nabożeństwie, prosimy rodziców, żeby dzieci przysyłali na nabożeństwo szkolne, dla porządku bowiem będziemy usłuchać dzieci z kościoła przez Zakrystię, jeżeli przybędą na nabożeństwa o 9,30 lub 10,45 w niedzielę po sumie kolenda Ojców Różańcowych w salce parafialnej. Następujące kolendy odbędą się w przyszłym tygodniu:

Niedziela: — ul Wolności lewa strona od p. Grabowskiego do Sądu Grodzkiego i od p. dr Górskiej do parku.

Poniedziałek: — Czystochleb od p. Kowalskiego wies do pp. Rakocy i Rybskiego; wybudowanie pod Wronie i Cymbark. ul. Chelmińska prawa strona od Organistówki do p. Twardowskiej.

Wtorek: — Wałycz i trzy kolonie; wybudowanie pod Sitno, Rozgart i Sicinek; ul. Chelmińska za mleczarnią do Bożej Męki.

Środa: — Wybudowanie pod Nielub i domy przy czoście nielubskiej, wybudowanie pod Wałycz lewa strona od p. Retza; ul. Chelmińska lewa strona.

Czwartek: — 3 kolonie nielubskie, Cegielnia i Nielub; kolonia miejska pod Czystochleb; ul. Jadwigi i Targowa.

Niedziela: — ul. Bernarda; ul. Wolności od drukarni do Starostwa; Pólko i Wronie.

Niesamowite harce światła elektrycznego. Mówi się, że nie ma na świecie nic pewnego — pewne stół jest to, że po każdym, drobnym śniegu dostawa prądu elektrycznego w naszym mieście zaczyna na czas krótszy lub dłuższy niedomagać.

We wczorajsze święto oświetlenie elektryczne w naszym mieście może ze względu na obecny czas karnawałowy — wyprawiało krotchwilne harce, doprowadzając „do wściekłości” wszystkich którym oświat. potrzebne jest nie tylko „do parady”. Mądry zrezygnowali ostatecznie z tego nowoczesnego środka światłodajnego i wrócili do przestarzałych św. ec i nfty, które okazują się pewniejsze niż zareklamowany na Pomorzu „prąd z Gródka”.

Ciekawe, jakby dostawa tego prądu wyglądała w razie — Boże uchowaj — jakich komplikacji polityczno - wojennych? Obeszani sposobem zaopatrywania nas w siłę elektryczną przez „Związek Elektryfikacyjny w Chelmie” pocieszają się tym, że na wypadek ataków lotniczych obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa funkcjonować będzie u nas w ysmienicie, bo miasto nasze napewno podczas tych kataklizmów będzie otulone tajemniczą czapką niewidką w „ciemności ag. pokie”.

Poczta lotnicza daje skrzydła listom i kartkom pocztowym. Za dopłatą 5 groszy można już wysłać pocztą lotniczą kartki i listy do wagi 20 g.

Falszywy alarm. W nocy dzisiejszej o godzinie 23,30 zaalarmowano Straż Pożarną do ognia trzykrotnym sygnałem syreny. Z wieży obserwacyjnej stwierdzono, że luna pochodząca rzekomo od pożaru w dalekiej odległości, szybko znikła i prawdopodobnie nie pochodziła od ognia. Straż nasza przeto wcale nie wyruszyła.

Wieczorek taneczny Oddziału żeńskiego Z. S. odbędzie się w przyszłą sobotę, dnia 8 bm w Hotelu pod Orłem, Początek o godzinie 20,00. Sympatycy mile widziani.

Walne zebranie pracowników państwowych samorządowych i prywatnych powiatu wąbrzeskiego odbyło się w święto Trzech Króli na sali Hotelu pod Orłem. Zebranie zwołane zostało z inic. Komisji Porozumiewawczej wszystkich państw i samorząd, urzędników. Na zebraniu był również obecny starosta powiatowy p. Kalkstein. Zebraniu przewodniczył wiceprezes Stowarzyszenia pracowników skarbowych p. Dzieliński, ogół sytuację urzędników scharakteryzował p. Józef Kurzyński, prezes zrzeszenia urzędników samorządowych. Treść rezolucji, którą opracowała komisja i której zasadnicze tezy umieścimy w następnym numerze, podał do wiadomości obecnych p. Pawłowski, prezes ogniska miejscowego Z. N. P.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele poszczególnych warstw urzędniczych, również przemawiał p. starosta Kalkstein.

Na zakończenie przewodniczący zebrania p. Dzieliński podkreślił, że stan urzędniczy docenia swoje zadanie na niwie społecznej i zawsze gotów jest stanąć w obronie Państwa.

Obrady zakończono okrzykiem na cześć Najjaśniejszej R. F. Jej Prezydenta i Najwyższego Wodza. Po czym odśpiewano Hymn narodowy.

Dzisiaj po raz ostatni, wyświetla kino „SLONCE” imponujący obraz z chwili wybuchu rewolucji bolszewickiej pt. „HRABINA WŁADYMIEROWA” z genialną, Marleną Dietrich i R. Donatem.

W niedzielę 9 bm. wspaniały podwójny program. I kapitalna komedia, pełna przedniego humoru pt. „NIE CALUJ W KINIE”; II to klasyczne połączenie elementów zgrozy i humoru pt. „ZAMEK TAJEMNIC”.

Film o niezwykłych pełnych emocji przygodach młodego detektywa i pięknej dziewczyny, uwikłanej w sprawę fałszerstwa papierów państwowych, Kończy się happy — end'em.

9 powiatów Pomorza — okręgiem zagrożonym przyszcycą. W „Pomorskim Dzienniku Wojewódzkim nr 1 z dnia 1 stycznia 1938 roku ukazało się ogłoszenie Wojewody pomorskiego o ustanowieniu wzdłuż granicy państwa okręgu, zagrożonego przyszcycą i wydanych dla tego okręgu zarządzeniach.

Do okręgu zagrożonego wcielony został cały powiat sepołenski oraz wszystkie gminy zbiorowe przylegające do granicy państwa z następujących powiatów: Chojnice, Kościarzyn, Kartuszy, Morski, Dziądkowo, Lubawa, Grudziądz, Świecie i Tozew.

Ochrona zajęcy. Wszystkim myślącym podajemy do wiadomości, że według najnowsze go rozporządzenia obowiązuje ochrona zajęcy już od 1 stycznia br.

Nie wolno zatem obecnie już wykonywać polowania na zajęcy.

W związku z awansami w dniu 1 bm. okazuje się, że obejmą one, m. in. około 4000 policjantów.

Odnaka więźniów politycznych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych za twierdziło odznakę Stowarzyszenia b. więźniów politycznych. Odnaka ta przedstawia mur więzienny i datę 1905 - 1907 r.

Bezpłatne pozwolenie na broń dla wójtów i sołtysów. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyraziło zgodę na wydawanie bezpłatnych pozwoleń na broń krótką wójtom i sołtysom.

**Nie zaznają
w zimie głodu
bezrobotni,
jeśli każdy złoży ofiarę
na Pomoc Zimową.**

Gnleb dla Polaków

W mieście przeszło 6.000 mieszkań ców woj. warszawskiego bardzo potrzeba polskiego składu blawatów i żelaza.

Chrześcijanin poszukuje odbiorcy 5000 kg. czystych odpadków krawieckich — sortowanych.

W mieście woj. warszawskiego potrzebny jest aplikant adwokacki posiadający 2 lata aplikatury.

W wielu miastach brak jest polskich piekarń. Trzeba budować.

Można nabyć nieruchomości z urządzo nymi piekarniami od 13.000 zł wwyż.

W rozmaitych miastach Polacy mogą nabyć okazjynie szereg nieruchomości parcele budowlane i rozmaite przedsiębiorstwa, zwłaszcza młyny, tartaki, odlewnie, żelaza, betoniarnie, fabryki mydła i inne.

Wielu Polaków chrześcijan z rozmaitych województw, posiadających zabezpieczenie, poszukuje czysto polskich firm, mogących udzielić przedstawicielstwa.

Pierwszorzędny skład kolonialny o 20.000 zł obrotu miesięcznego jest do przejęcia w mieście 35.000 mieszkańców jednego z województw południowych.

W miasteczku na granicy woj. poznańskiego i łódzkiego jest tylko jeden żydowski skład żelaza — uświadomione społeczeństwo domaga się Polaka.

W powiatowym mieście woj. nowogrodzkiego kilku nauczycieli posiadając 10.000 zł kapitału zamierza założyć pierwszy polski skład manufaktury i potrzebują fachowca z kilkoma tysiącami i dobrymi referencjami.

W Brześciu n. Bugiem bardzo potrzebny jest polski skład artykułów budowlanych (buduje się 80 bloków) szklarz, kuźnicz, jubiler, spedytor (z platformami do przewozu mebli) oraz kino.

W woj. stanisławowskim można wyko rzystać siłę wodną 60 KM., potrzebny byłby bardzo polski młyn.

W mieście woj. łódzkiego potrzebny jest fachowiec z pewnym kapitałem do założenia i prowadzenia hurtowni kolonialnej. Jest pomoc finansowa na miejscu.

W miejscowości o 10.000 mieszkańców woj. kieleckiego, gdzie są państwowe fabryki bardzo potrzebny jest krawiec damsko-męski ewentl. z konfekcją. Potrzebny jest również skład artykułów budowlanych, mebli i rzeźnik, specj. wołowy.

W większym mieście nowego okręgu przemysłowego brak szklarza Polaka. Praca przy budowach zapewniona.

Prócz powyższych danych, Związek Polski posiada 600 miast opracowanych, w których są wielkie możliwości osiedleńcze dla wszystkich zawodów i branż.

Związek Polski bezinteresownie informuje o czysto polskich i chrześcijańskich źródłach zakupu i sprzedaży.

Donieś co wiesz o polskich źródłach zakupu i sprzedaży.

Rozmaitości

PIJANY WOŹNY UDAWAŁ INSPEKTORA W SZKOLE.

W szkole powszechnej we wsi Zawady pod Wilanowem zjawił się w ub. czwartek mężczyzna z tęczką podając się za wizytatora szkolnego i przystąpił do kontroli nauczania. Początkowo traktowano przybyłego poważnie, później jednak przy egzaminowaniu uczniów 7-go oddziału okazało się, że „pan inspektor” jest analfabetą, znajdującym się w stanie nietrzeźwym. Wezwano więc sołtysa, który polecił go odstawić na posterunek policji w Wilanowie. Był to Józef Jemiolka, woźny pewnej organizacji społecznej w Warszawie. Wydano go z posady i wkrótce stanie przed sądem.

KOLEJARZOM PRZYZNANO DODATKI SŁUŻBOWE

Minister komunikacji Ulrych przyznał dodatki służbowe dla 25 stanowisk urzędniczych w służbie kolejowej. Dodatki te wyniosą od 60 gr do 2 zł dziennie i przysługiwać będą urzędnikom zatrudnionym w różnych działach służby jak: konduktorom kolejowym, dyspozytorom ruchu, deklarantom celnym.

Dla pracowników na terenie W. M. Gdańska dodatek obliczony będzie w stosunku 1 gulden za 1 złoty. Pozbawieni dodatku służbowego będą pracownicy zawieszni w służbie i ci, którzy pobierają dodatki funkcyjny.

NIE BĘDZIE DYREKTORÓW CHORYCH NA PRZETŁUSZCZENIE I ROBOTN. ŹLE ODŻYWIANYCH

WARSZAWA. W pierwszym numerze „Szturmowca Pracy”, wydanego przez Sekcję Rzemieślniczo - Robotniczą Związku Młodej Polski p. Tadeusz Gout w notatce „Tak jest źle — Tak będzie” stwierdza, że niczym nie jest usprawiedliwione, aby jednocześnie dyrektorzy tego samego obiektu przemysłowego „zarabiali po 20.000 do 60.000 zł miesięcznie, a robotnik z rodziną 100 zł. „Niech dyrektor ma 2.000 zł, a najniższy robotnik 200 do 250 zł. Wtedy nie będzie nieodżywionych robotników. Przelom narod. zapewni Polakom sprawiedliwy podział dochodu społecznego.

CHŁOPI NIEMIECCY PRZECIW GOSPODARCE PRZYMUSOWEJ

TREWIR. Chłopi zamieszkujący wieś Drieharn i Steckenborn odmówili sprzedaży kartofli po wyznaczonych cenach 2 RM. przez władze za 1 ctr., oświadczając że po tej cenie nie są w stanie sprzedawać kartofli. Mimo prób poczynionych przez władze, aby upór chłopów złamać, chłopcy wytrwali w swoich żądaniach, wobec czego cena kartofli została podwyższona do 2,60 RM.

KINO POD ŚNIEGEM

70 ZABITYCH — 68 RANNYCH

TOKIO. W Japonii spadły olbrzymie opady śnieżne, wywołując liczne wypadki. Między innymi pod wpływem wysokiej warstwy śniegu, jaka legła na dachu jednego z kinoteatrów w mieście Toko-Mahi, sufity kina zawalił się podczas przedstawienia, grzebiąc kilkaset osób z których 70 zostało zabitych, a 68 rannych.

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemnioty	Bydgoszcz 5. 1.	Poznań 5. 1.
Zyto	22,75 — 3,00	21,75 — 22,00
Paszenica	27 50 — 28,00	27 50 — 28 10
Jęczmień brow.	18,50 19,00	19 75 — 0 75
Jęczmień jednolity	19,25 20,25	19,70 — 21 00
Owies	20,00 21,50	31,50 — 31,50
Rzepak zimowy	55,00 — 57,00	54,00 — 55,00
Rzepak	55,00 59,00	—
Mak niebieski	75,00 — 79 00	74,00 — 77,00
Gorczyca	33,00 37,00	34,00 — 36,00
Siemie lniane	46,00 — 49,00	49,00 — 52,00
Peluszka	40,00 — 00, 0	23,00 — 5,00
Wyka	00,00 — 0 1,00	23,00 — 25,00
Groch polny	22,00 — 24,00	23,00 — 25,00
Groch Viktoria	24,50 — 25,50	24 00 — 25 50
Groch Folgera	23,50 — 25,00	24,00 — 25,50
Lubin niebieski	13,00 — 13,50	—
Lubin złoty	13,50 — 14,00	—
Koniczyna szwds.	—	—
Koniczyna czerw.	—	—
Koniczyna biała	—	—

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 2. 1. 1938 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Wolny	
Pełnomięsiste wytuczzone nieoprzego we	—
Mięsiste tuczzone młode do lat 3	56—62
Mięsiste tuczzone starsze	46—52
Mięsiste odżywiane	38—44
Krowy:	
Wytuczzone pełnomięsiste	—
Tuczzone mięsiste	50—58
Nietuczzone dobrze odżywiane	40—46
Mięsiste odżywiane	22—30
Buchajcy:	
Wytuczzone pełnomięsiste	—
Tuczzone mięsiste	48—54
Nietuczzone, dobrze odżywiane starsze	40—46
Mięsiste odżywiane	38—40
Jalowice:	
Tuczzone mięsiste	64—70
Nietuczzone dobrze odżywiane	56—52
Mięsiste odżywiane	38—44
Świnie:	
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	82—88
Maciory i późne kastraty	74—82
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczzone	72—80
Tuczzone cielęta	62—70

RUCH TOWARZYSTW.

— Zebranie PWK. odbędzie się dziś w piątek, dnia 7 bm. o godzinie 16,00 w Domu Społecznym. Na porządku obrad ważne sprawy.

Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd

— Baczność RZEMIOSŁO!!! Walne Roczne zebranie Tow. Rzemieślników Samodzielnych odbędzie się w niedzielę dnia 9 stycznia 1938 roku o godzinie 1600 w lokalu zebrań p. Napierały.

Uprasza się zatem o przybycie wszystkich członków oraz gości. O ile nie przybędzie odpowiednia ilość członków na oznaczony czas to za pół godziny odbędzie się drugie Walne zebranie bez względu na ilość członków.

Zarząd

— Związek Inwalidów Wojennych R. P. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godzinie 14,00 po południu. Ze względu na ważność obrad obecność członków konieczna.

Zarząd

— Uwaga! Cech Szewski. Kwartałne zebranie Cechu odbędzie się w poniedziałek dnia 10 stycznia 1938 roku o godzinie 10.00 w lokalu p. Napierały.

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy

informacyjne niektórych zagadnień naszego rzemiosła. Uprasza się p. Kolegów członków o przybycie. Zaprasza się także i nieczłonków miejscowych i pozamiejscowych, którzy posiadają kartę Rzemieślniczą.

Zarząd

— Baczność „SOKOLI”!!! Miesięczne zebranie odbędzie się w poniedziałek dnia 10 stycznia 1938 roku o godzinie 20,00 w sali Hotelu „Dwór Wąbrzeski”.

Z powodu ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd

— U W A G A ! Walne zebranie Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914 - 1919 Koło Wąbrzeźno odbędzie się w dniu 16 stycznia 1938 roku o godzinie 14,00 w lokalu druha Kostrzewy.

Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd

— Baczność SOKOLI!!! Roczne walne zgromadzenie Tow. Gim. „Sokol” w Wąbrzeźnie odbędzie się w niedzielę dnia 23 stycznia 1938 roku o godzinie 15,30 w hotelu Dwór Wąbrzeski. Porządek obrad jest następujący:

- 1) Zagajenie.
- 2) Stwierdzenie prawomocności zebrania;
- 3) Wybór marszałka i dwóch ławników;

4) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania;

5) Sprawozdanie zarządu za rok 1937

a) prezesa,

b) sekretarza,

c) skarbnika,

d) gospodarza,

e) naczelnika,

f) sprawozdanie komisji rewizyjnej i pokwitowanie,

6) Uchwalenie i wybór jednej - trzeciej zarządu;

7) Uchwalenie budżetu na rok 1938;

8) Wybór 2 delegatów do Rady Okręgowej;

9) Wolne głosy;

10) Zakończenie.

UWAGA: Walne zebranie rozpocznie się punktualnie o godzinie 3,30. O ile o tej porze przepisowa ilość członków nie będzie obecna, odbędzie się pół godziny później następne zebranie bez względu na ilość obecnych. Zarząd wzywa członków o uregulowanie zaległych składek najpóźniej do rozpoczęcia walnego zebrania, gdyż członkowie zalegający dłużej jak trzy miesiące, tracą prawo głosu.

Za Zarząd Tow. Gim. „SOKOL” w Wąbrzeźnie
A. Dąbrowski sekr. Z. Czarnota-Bojarski prez.

**Dwa razy daje,
kto szybko daje!
Składajcie jak
najrychlej ofiary
na Pomoc Zimową
dla bezrobotnych.**

Kącik radiowy

NIEDZIELA, dnia 9 stycznia 1938 roku.

Audycja dla ws.: 8,50 Mazury Moniuszki; 13,00 Przegląd teatralny; 15-45 Rewia tenorów; 19,35 Z regionu do regionu, Wesoła audycja; 20,30 Program na jutro 20,35 Wiadomości sportowe z Pomorza. 21,00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni; 23,00 Tańczymy.

PONIEDZIALEK, dnia 10 stycznia 1938 roku.

13,00 Dla każdego coś ładnego; 18,10 Program na jutro 18,15 Pogadanka aktualna. 18,25 Soprańskie koloratury; 18,40 Lekcja języka polskiego 18,55 Wiadomości sportowe z Pomorza; 23,00 Tańce i piosenki.

Po dłuższej przerwie

prowadzę znów moje
koncesjonowane

biuro prawne

złatwiam wszelkie sprawy sądowe, administracyjne i podatkowe

E. Zieliński

ul. Wolności nr. 15 Obok Sądu

Czy się podobam?...

— Oto pełne troski pytanie Pani...

— Niezawodnie! O ile pomoże Pani naturze i usterki cery pokryje delikatnym, jak pył kwiatów, przylegającym, nieszkodliwym, nadającym świeżość i mat

**Madrem
ABARID**



ABONUJ CIE

„Głos Pomorza”

Nowości Uwaga! Bezpłatnie!

Wielce szanownym Towarzystwom i wszystkim innym Organizacjom Społecznym

podajemy do łaskawej wiadomości, że przez cały KARNAWAŁ

oddawać będziemy bezpłatnie, do wszelkich Ich imprez

nasz nowy wspaniały zespół orkiestry pod bat. kapel. Serockiego do łaskawego użytku oraz salę dancingową jak i wszystkie lokale

Ceny nie będą podwyższone

Obsługa skora i rzetelna

Dla przekonania się o orkiestrze zapraszamy w każdym dniu o godzinie 8 wieczorem wstęp wolny.

Dyrekcja Hotelu pod Białym Orłem

Fr. Szymański

Przedzierzawie

zaraz karczme z pełnym wyszynkiem i około 4 morgi roli. Zgł. do

Głosu Pomorza

Skład

na każde przedsiębiorstwo tanio do wynajęcia. Wolne są warsztaty. Gajtkowski,

Pierackiego 3

Gospodyni

poszukuje posady od 15. I lub od 1 II 1938 r. pensja 50 zł miesięczną Zgł. w adm. Głosu Pomorza

Ogłoszenia

nmieszczane

w Głosie

Pomorza

przynoszą

pożądany

skutek!

**KINO
dźwiękowe
SŁOŃCE**

Dziś w piątek o godz. 8,30 po raz ostatni cudowny film rosyjski pt.

Hrabina Władimow

Marlena Dietrich

Robert Donat

W sobotę kino nieczynne

W niedzielę, dnia 9 I wielki podwójny program

I. Nie całuj w kinie II. Zamek tajemnic

Zapowiadamy **W sieci wywiadu**

W sobotę i niedzielę nadzwyczajny wesoły Koncert - Dancing

Bezpłatnie 1 kaw. mydła ●

tylko u Hoffmanna ●

WIELKA POINWENTUROWA WYSPRZEDAŻ

MYDEŁ DO PRANIA I TOALETOWYCH

W CZASIE OD DNIA 1 DO 31 STYCZNIA 1938 ROKU

Nadzwyczajne rabaty, niebywała okazja!

Kupujący otrzymują kupon przy zakupie 1 kaw. mydła

Przy 10 kuponach wydają bezpłatnie 1 kaw. mydła wart. 10% zakupu

Poza tym towary kolonialne i delikatesy — cukry i czekolady

NAJTANIEJ W FIRMIE

Jan Hoffmann

Wąbrzeźno, Rynek 13. tel. 11

Skład towarów kolonialnych i delikatesów

Wynajmuję również bardzo korzystnie nowoczesny samochód osobowy

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji lub agenturach 1,— zł
z odnośnieniem przez pocztę lub posłańca 1,20 zł
„Głos Pom.” wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szucki, Wąbrzeźno-Pom.

Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a

Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.

Tel. 80. ● PKO. Nr 204.252. ● Przekaz rozrachunk 1

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetrowy (na stronie 7-lamowej) . . . 10 gr
na stronie 4-lamowej (w tekście) 30 gr
na stronie pierwszej 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.